

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Piątek: Kwiryna M.
Sobota: Balbina P.
Niedziela: Teodora M.
Poniedziałek: Franciszka.
Wtorek: Ryszarda B. W.
Środa: Izidora B.
Czwartek: Wincentego Fr.

Wschód: g. 5 m. 41.
Zachód: g. 6 m. 29.
Dług. dnia: g. 12 m. 48.

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 17 (30) marca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kóp. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.
NOWY-RYNEK № 5.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24-140-2

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobromira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).

Przedstawienie amatorskie na korzyść Przytułku noclegowego, „Noc Świętojańska” obraz ludowy w 5-ciu aktach, Staszczyka, ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT Irenki Novi w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej, ze współudziałem Honoraty Leszczyńskiej i Róży Rapańskiej. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Wyprowadzenie” komedia w 1 akcie, „Żywy nieboszczyk” wodewil w 1 akcie i „Ulicznik warszawski” komedia w 1 akcie Wieniawskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devignégo na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE ogólne Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian w lokalu własnym, Dzielna № 31. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Gorąca strawa.

Że odpowiednie odżywianie się wpływa nie tylko na intensywność pracy danej jednostki, lecz również na jej zdrowie, na długość życia, dowiodła tego medycyna od dawien dawna.

Pokarm daje naszemu ciału te materje, które mu są potrzebne do wzrostu i do zastąpienia tkanek przy przeróbce materji. Jak wiadomo, organizm ludzki zużywa nieustannie materje w komórkach naszych tkanek i ciągle odnawia je przez tlen powietrza i przez pokarm. Wszystkie przejawy życia zależą od czynności komórek, przy której zużywają się materje chemiczne, wchodzące w skład naszego ciała. Zużyte — muszą być zastąpione przez świeże, które dopływają wraz z krwią i limfą, a pochodzą z pokarmu strawionego w kiszkiach i z powietrza wdychanego przez płuca.

Wraz ze spotęgowaniem się przeróbki materji wzrasta potrzeba pokarmu; w spokoju mniej go potrzebujemy, aniżeli podczas pracy, w zimie więcej aniżeli w lecie.

Stosownie do swego przeznaczenia, pokarm składać się musi z tych samych pierwiastków lub ciał chemicznych, z jakich utworzone jest nasze ciało. Pierwsze miejsce wśród tych materji pokarmowych zajmuje białko, następnie ważną rolę grają wodany węgla, tłuszcze, woda i w niewielkich ilościach fosfor, siarka, chlor, żelazo i inne. Wszystkie te składniki pokarmowe nie są spożywane w tej postaci, w jakiej je chemicy znają; pożywienie nasze składa się z mieszaniny tych różnych składników pokarmowych, jakie wyżej wyliczyliśmy.

Otóż jeżeli dla zaspokojenia głodu względnie obojętnym jest skład pożywienia, to jednakże dla zaspokojenia prawdziwych potrzeb organizmu skład pożywienia odpowiadać musi pewnym wymaganiom, które, chociaż często zależą od właściwości danego osobnika, w zasadzie wszakże dają się określić przez pewne przeciętne cyfry.

I tak, przeciętny mężczyzna dorosły winien spożyć na dobę białka 120 gramów, tłuszczu 60 gramów, wodanów węgla 500 gramów. Nie jest rzeczą obojętną, w jakim pokarmie są spożyte powyższe ilości materji pokarmowych. Białko np. zawarte w mleku lub mięsie jest o wiele strawniejsze, aniżeli białko, zawarte w chlebie lub grochu. To też, ilość materji pokarmowych zawarta w danym pożywieniu nie decyduje jeszcze o wartości tego pożywienia.

Wiekowe doświadczenie nauczyło, a nauka stwierdziła, że najkorzystniej karmić się pokarmem mieszanym, pochodzącym ze światła roślinnego i zwierzęcego.

Niemniej ważną rolę odgrywa postać, w jakiej przyjmujemy pokarmy, a jeszcze większą ciepłota spożywanych artykułów. Faktem jest niezbitym, że organizm ludzki potrzebuje ciepłej strawy.

Powyżej wyliczone zdania, są to elementarne przepisy higieny; zna je każdy mniej więcej oświecony człowiek (choćby niestety w wychowaniu i wykształceniu naszym higiena jest traktowana ogromnie po macoszemu), znaleźć je można w każdym podręczniku. Jeżeli je powtórzyliśmy, to jedynie w celu przypomnienia tym, na których ciąży obowiązek starania się o dostarczenie ludności uboższej jaknajtaniej, jaknajodpowiedniejszych środków pożywienia. Za te same pieniądze, choćby jaknajmniejsze, można zapchać tylko żołądek i względnie odżywić się. Niezmierną usługę oddałyby ludności pracującej popularne broszury z zakresu higieny, napisane tak, aby były zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika i aby uwzględniały jego zasoby materialne i rzeczywiste ceny produktów. Kilka dziełek popularnych o higienie, jakie posiada nasza literatura, grzeszy właśnie brakiem uwzględnienia potrzeb realnych naszej ludności wyrobniczej.

Nie mamy zamiaru obecnie roztrząsać sprawy odżywiania się ludności robotniczej w całym jej zakresie; chodzi nam o palącą potrzebę dostarczenia pracującym ciepłej strawy.

Ludność robocza Łodzi przeważnie mieszka daleko od fabryk, w których pracuje. Za ledwie parę fabryk posiada sale jadalne, gdzie można odgrzewać przyniesioną strawę. Nie przesadzimy

jeśli powiemy, że blisko 70000 osób w Łodzi jada obady zimne. Dość zajrzeć między godziną 12 a 1 w południe do bramy pierwszego lepszego domu, położonego w bliskości fabryki. Ujrzymy nawet zimą w czasie największych mrozów, siedzących na stopniach schodów lub na ziemi robotników, spożywających zimne, skrzepłe jedzenie, które im przyniosły żony, siostry, córki.

Jakie skutki wywiera to na zdrowie, wspominać zbyteczne: Jeśli dodamy do tego, że dla „ogrzania” się użycie „monopolówki” staje się niemal koniecznością, że przynoszenie strawy z odległych mieszkań jest dla rodzin bardzo uciążliwe, odrywa je od pracy, zmusza nieraz żony pozostawiać drobne dzieci bez opieki, dojdziemy bardzo łatwo do wniosku, że taki system spożywania obiadów, jaki obecnie praktykuje się wśród większości ludności roboczej Łodzi, jest szkodliwym z wielu względów.

A jednak nie tak trudno temu zaradzić.

Olbrzymie zasługi oddałyby sale jadalne przy fabrykach (tych stanowczo zamało w Łodzi). Nie wszędzie jednak dadzą się te urządzenia przeprowadzić. Drobne fabryki, warsztaty nie mogą urządzić sal jadalnych.

Pozatem jest wielka ilość pracowników, nie posiadających stałego locum pracy, jak np. doróżkarze, tragarze, posłańcy etc.

Tanie kuchnie o tyle nie odpowiadają celowi, że musiałyby być umieszczone w wielu punktach miasta, co pociągałoby za sobą zbyt wysokie koszty ich utrzymania i przez to za nadto obciążałoby dobroczynność.

Najodpowiedniejszymi w tym wypadku są t. zw. kuchnie ruchome. Pierwszy wprowadził je Berlin; pod inną nieco postacią istniały one w Moskwie i Petersburgu. Obecnie posiadają je prawie wszystkie większe miasta zagranicy; wprowadza je również Warszawa.

Pierwszą berlińską kuchnię ruchomą założono w sposób następujący:

Zbudowano wielką kuchnię na krańcu miasta i tam codziennie pod dozorem lekarza-hygienisty gotują pożywną, smaczną zupę, w której jest prócz jarzyn rosół z mięsa i samo mięso. Ugotowaną zupę rozlewają w olbrzymie rondle żelazne, umieszczone na kołach i rozwożą po mieście. Z rondlem jedzie prócz woźnicy konduktor i dwu chłopców, wszyscy ubrani czysto, w białych fartuchach i mankietach. Jeden z chłopców biegnie przed wozem na pięć—dziesięć minut i trąbi na ulicy, w podwórzach. Wtedy kobiety, robotnicy, posłańcy szykują naczynia i wychodzą na punkt oznaczony. Przyjeżdża rondel i każdy, kto zechce, płaci 10 fenigów (nieco mniej niż 5 k.) i dostaje kwartę zupy gorącej (pod rondlem znajduje się piecyk). Jeden rondel zawiera 850 kwart zupy.

Instytucje kuchen ruchomych w praktyce okazały się nadzwyczaj korzystnymi dla całej falangi ludności roboczej, nie mogącej jadać obiadów w domu.

Stwierdzono przytem, że przy zwiększającej się konsumpcji, koszty zupy (w niektórych miastach rozwożą nawet inne potrawy) tak dalece maleją, iż robotnik oszczędza, jadając w kuchniach ruchomych.

Kuchnie ruchome dla Łodzi są niemal elementarną potrzebą, to też nie wątpimy, że Towarzystwo dobroczynności za przykładem Warszawy gorliwie się zakrzętnie koło ich urządzenia.

Wrt.

KWESTYONARYUSZ

W sprawie mieszkań ludności wiejskiej.

Po szeregu ankiet w sprawie mieszkań ludności miejskiej, przedsiębranych w większych miastach Królestwa, przyszła kolej na wioski. Tutaj badanie jest bez porównania trudniejsze niż w mieście, w którym badacze mogą zbierać dane po wspólnym rozważeniu każdego punktu, przez co dane stają się czemś całkowitem; na wsi zaś każdy odosobniony zbieracz zabarwia lub przynajmniej może zabarwić zebrane dane barwą swych przekonań. Poniekąd zapobiegają temu niepożądanemu faktowi ogólne kwestyonaryusze w rodzaju poniżej załączonego, ułożonego przez p. Rakowieckiego. Pierwotnie był on wydrukowany w „Kuryerze Codziennym“, a obecnie, po dokonaniu pewnych zmian i dopełnień na posiedzeniach warszawskiego Towarzystwa higienicznego przyjęty i rozesłany został redakcyom, w celu rozpowszechnienia go.

Kwestyonaryusz w sprawie mieszkań ludności wiejskiej:

- 1) Imię, nazwisko i stanowisko społeczne zbieracza poniższych danych.
- 2) Nazwa wioski, w której zbierane są dane (powiat).
- 3) Charakter miejscowości, wśród której wioska jest położona, (pola, lasy, łąki, błota, bliskość rzeki, środki komunikacji, urodzajność gleby).
- 4) Czy w danej okolicy jest obfitość, czy też brak: a) drzewa budulcowego, b) gliny, c) kamieni?
- 5) Czy wioska jest położona w suchem, czy wilgotnem miejscu. Czy posiada dobrą wodę do picia i w dostatecznej ilości? Ogólna ilość studzien; ich urządzenie.
- 6) Czy wioska jest budowana systemem kolonizacyjnym, czy też ścięsniona na jednym miejscu? W jakiej odległości od chat znajdują się zabudowania gospodarskie oraz chaty sąsiednie? Czy bezpośrednio przy chatach są przybudówki na chlewy lub inne budynki gospodarskie?

7) Z jakiego materiału stawiane są chaty i domy dla służby folwarcznej. Grubość ścian. Czy są w wiosce budowle murowane?

- 8) Czem jest kryty dach?
- 9) Czy są w wiosce dymne (kurne) chaty?
- 10) Czy koło zagrody włościańskiej jest ogródek i podwórze?
- 11) Wiele chata ma okien? Wiele szyb w oknie? Czy ma okiennice? Czy ma ganek?
- 12) Czy okna są na zawiasach i czy są lufki w oknach? Czy, kiedy i na jak długo otwierają się okna i lufki? Czy są i jakie urządzenia wentylacyjne?
- 13) Części składowe typowego mieszkania rodziny włościańskiej w chatach wiejskich i dworskich.
- 14) Przy wielu izbach znajdują się ciemne komory?
- 15) Czy w izbach jest dawny komin, czy też kuchnia angielska?

16) Czy w izbie jest podłoga, czy też tok gliniany i w jakim stanie? Jeśli podłoga, czy heblowana i jak często bywa myta?

- 17) Czy ściany i sufit izby są otynkowane, wybielone lub wyklejone papierem?
- 18) Ilość chat mieszkalnych wiejskich.
- 19) Ilość domostw dla służby folwarcznej (jakie: dwojaki, czworaki, ośmioraki)?
- 20) Liczba ogólna mieszkańców wioski. Stopień ich zamożności; poboczne zajęcia.
- 21) Liczba wszystkich członków rodzin służby folwarcznej.
- 22) Wielu mieszkańców mieszka we własnych chatach?
- 23) Wielu mieszkańców mieszka w cudzych izbach, t. j. stanowiących własność dworu, lub innych włościan?
- 24) Czy jedną izbę (włościańską i dworską) zajmuje zawsze jedna tylko rodzina, czy też 2 lub więcej rodzin? Czy i wiele jest mieszkań o 2 lub więcej izbach, dla jednej rodziny. Opis tych mieszkań.
- 25) Czy wewnątrz chaty, w szczególności zaś w izbie mieszkalnej, nie chowa się w zimie drób lub zwierzęta domowe i jakie mianowicie? Czy w izbie nie przechowują się kartofle, kapusta kwaszona i inne produkty?
- 26) Czy powietrze w chatach i koło chat w szczególności zaś w izbach mieszkalnych jest duszne czy czyste?
- 27) Czy w chatach niema wilgoci i czy wogóle stanowią one dostateczne zabezpieczenie od zimna i deszczu?

Rodzaj upału. Rodzaj oświetlenia (fuczywo,

Wydawało mu się, że skoro weszła do jego pokoju, należało uczynić to, co zwykle w podobnych wypadkach inni robią. A on tego nie uczynił.

— Kasiu, zaczekaj!
Obejrzała się.
— Co pan życzy? — rzekła, zatrzymując się.
— Nic, nie, tylko...
Dużo kosztowało go to wysiłku, zanim, wiedząc, jak wszyscy w takich razach postępują (wogóle wszyscy tacy, jak on), objął Kasię w pól.

Zatrzymała się, spojrzała mu w oczy.
— Nie chcę, panie Dymitrze, nie chcę, — rzekła, rumieniąc się ze łzami w oczach; odepchnęła Niechludowa silną, spracowaną dłońią.
Niechludow puścił ją. Przez chwilę doznał uczucia zażenowania i wstydu; był wstrętnym sam dla siebie. Trzeba było, by wierzył wówczas sobie, lecz on nie zrozumiał, że ten wstyd, to zażenowanie, to były odgłosy dobrych instynktów jego duszy; przeciwnie, był przekonany, że przemawia przez niego głupota, że trzeba tak uczynić, jak wszyscy.

Dopędził ją powtórnie, objął i pocałował w szyję. Ten całus był zupełnie inny, niż dwa poprzednie (nieświadomy za krzaczkiem bzu i raz ten po rezurekcyi); był pełen namiętności; Kasia poczuła to.

— Co pan robi?! — krzyknęła takim głosem, jakby on zniszczył coś niezmiernie dla niej drogiego, i uciekła.

Poszedł do jadalni. Ciotki wystrojone, doktor i sąsiadka stały koło stołu z zakąskami. W duszy Niechludowa wrzała burza. Nie rozumiał, co mówiono do niego, odpowiadał głupstwa. Myślał o Kasi, analizował wrażenia, jakie na nim wywarł ostatni całus w korytarzu. O niczem innym nie mógł myśleć. Gdy wchodziła do pokoju, nie patrząc się na nią, odczuwał całą swą istnością jej

nafta). Czy lampki naftowe mają szkiełka? czy nie kopca?

Wymiary poszczególnych chat (domostw dla służby folwarcznej) izb mieszkalnych i okien w lokciach i calach lub w metrach, centymetrach, wraz z podaniem ogólnej liczby mieszkańców, opisywanych chat i izb mieszkalnych.

28) Kto jest właścicielem danej chaty: dwór, czy wieśniak? Jeśli wieśniak, to ile morgów gruntu posiada, czy też jost bezrolny?

- 29) Długość chaty.
- 30) Szerokość chaty.
- 31) Długość izby.
- 32) Szerokość izby.
- 33) Wysokość izby.
- 34) Ilość okien w izbie.
- 35) Wysokość okien.
- 36) Szerokość okien.

37) Liczba mieszkańców chaty? wiele w tem: a) starszych nad lat 12, b) dzieci do lat 12.

38) Liczba mieszkańców jednej izby (powyżej opisanej) w tem: a) starszych nad lat 12, b) dzieci do lat 12.

39) Wyczerpanie sprzętów izby typowej w danej miejscowości i w jakim stanie są te sprzęty?

40) Stopień czystości i porządku na obstarze wioski i w izbach mieszkalnych. Udział w tym względzie właściciela majątku co do mieszkań folwarcznych.

41) Czy i w jakiej odległości od chat znajdują się miejsca ustępowe. Ich urządzenie. Czy są śmietniki i w jaki sposób oczyszczane?

42) Czy w nowowznoszonych (od lat kilkunastu) chatach i mieszkaniach folwarcznych widoczne jest dążenie do poprawy warunków higienicznych i na czem mianowicie polega to dążenie.

43) Plany odrębne: a) wnętrza chat, b) typowej zagrody wiejskiej danej okolicy (z oznaczeniem na planach rozkładu części składowych chat i zagród wiejskich i z zachowaniem o ile możliwości stosunku wymiarowego tych części do całości).

Winniśmy dodać, że, jak pisze w swej odezwie Towarzystwo Higieniczne, „wszelkie plany i fotografie chat, domów dla służby folwarcznej, dworów szlachty zagonowej, domów kolonistów, całych wreszcie zagród wiejskich, byłyby dla Towarzystwa bardzo pożądane.“

KRONIKA.

Zebrańie gminne. Pod przewodnictwem wójta gminy Radogoszcz odbyło się zebrańie gminne osa-

obecność; dużo go kosztowało pracy i wysiłku by nie patrzeć na nią.

Po obiedzie poszedł do swego pokoju; chodził wzburzony, nadsłuchując odgłosów dolatujących z domu; pragnął usłyszeć jej kroki.

Człowiek-zwierzę, który żył w nim, nietylko podniósł teraz głowę, lecz podeptał człowieka uduchowionego, który wszechwładnie panował w Niechludowie w czasie jego pierwszego pobytu i nawet dzisiaj rano w cerkwi. Człowiek-zwierzę niepodzielnie zapanował w jego duszy.

Mimo, że Niechludow bardzo gorliwie pilnował Kasi, nie spotkał się z nią w ciągu dnia. Najwidoczniej unikała go. Wieczorem była zmuszoną wejść do sąsiedniego pokoju. Doktor został na noc, szła mu postać. Niechludow, usłyszawszy jej kroki, po cichu, tamując oddech, ukradkiem wszedł do pokoju, jakby miał popełnić jakąś zbrodnię.

Trzymała w ręku poszewkę; obejrzała się i uśmiechnęła, lecz nie wesoło i radośnie, jak uprzednio, a jakoś żałośnie, niemal ze strachem. Uśmiech jej zdawał mu się mówić, że to, co robi, jest złem. Przystanął na chwilę. Była jeszcze możliwość walki. Chociaż słabo, odzywał się jednak jeszcze w nim głos prawdziwej miłości, który mu mówił o niej, o jej uczuciach, o jej życiu. Drugi znów głos wołał: patrz, stracisz chwilę swojej rozkoszy, swego szczęścia. Głos drugi zagłuszył pierwszy. Podszedł do niej ze stanowczym postanowieniem. Straszna, niezem nie dająca się pohamować namiętność zwierzęca opanowała go.

Nie wypuszczając Kasi z objęć, posadził ją na łóżku i czując, że trzeba coś z nią zrobić, siadł obok niej.

(D. c. n.)

28)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 72).

XVI.

Po powrocie z cerkwi Niechludow spożył święcone razem z ciotkami. Przedtem wypił wódki (przyczwyczał się do niej w pułku), zakropił winem i poszedł do swego pokoju. Położył się spać w ubraniu i usnął natychmiast.

Zbudziło go pukanie do drzwi. Po sposobie pukania poznał, że to ona; zerwał się, przetaił oczy.

— Kasiu, to ty? Wejdz — rzekł, podnosząc się.

Uchyliła nieco drzwi.

— Proszę do obiadu!

Była ubrana w tą samą białą sukienkę, nie miała już jednak kokardki we włosach. Spojrzawszy mu w oczy, ożywiła się, jakby miała mu zwiastować coś niezmiernie wesołego.

— Już idę, — rzekł, biorąc grzebień do ręki, by się uczesać.

Kasia pozostała. Zauważył to, rzucił grzebień; zbliżył się do niej. Zawróciła szybko i pocięła niemal biedz po korytarzu.

— Dureń ze mnie, — pomyślał Niechludow — trzeba było ją zatrzymać.

Dopędził ją w korytarzu.

Nie wiedział dobrze, czego od niej chciał.

dy Bałuty w sprawie przyłączenia Bałut do Łodzi. Postanowiono: 1) dać odpowiedź odmowną, uzasadniając tem, iż dochody roczne z nieruchomości są zbyt skromne, ażeby wystarczyły na pokrycie różnych wydatków, wypływających z podatków na równi z właścicielami nieruchomości miasta Łodzi; 2) zwrócić się do władzy wyższej z prośbą o wyjednanie dla osady Bałuty oddzielnej straży ziemskiej wraz z naczelnikiem i osobnym biurem tej instytucji, nadmienając, że wszelkie wydatki na zorganizowanie i utrzymanie projektowanej straży ziemskiej ponosić będą całkowicie wszyscy właściciele nieruchomości osady Bałuty; 3) poczynić u władz starania o wyjednanie dla właścicieli domów pożyczek z Tow. kredytowego m. Łodzi lub Tow. kredytowego ziemskiego w Piotrkowie pod zastaw nieruchomości.

Z porządków miejskich. Prawie na wszystkich ulicach krzyżujących się istnieją dla przechodzenia żelazne lub drewniane mostki. Dla czegoż by nie można urządzić takowych na przejściu ulicy Zielonej przez Długą, gdzie trotuary położone nadzwyczaj wysoko nad poziomem ulicy. Przechodnie w godzinach wieczornych, gdzie miejscowość pogrążona w ciemnościach egipskich, muszą rozbić nosy, upadając na ulicę.

Ćwiczenia straży. W poniedziałek 2 kwietnia r. b. o godz. 8 ej wiecz. odbędą się ćwiczenia sygnałowe III oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Pokątne doradztwo rozplenia się u nas coraz więcej. Dziś bardzo już liczny zastęp „radców“ jest prawdziwą plagą dla mieszkańców tutejszych, szczególnie w sferach robotniczych. Doradca pokątny podżega do skargi o byle głupstwo, przedstawiając skarżącemu ogromne zyski, jakie po ukończeniu sprawy osiągnie, a tymczasem obdziera ofiarę niemilosiernie.

Niedawno jeden z tych wyzyskiwaczy wziął w opiekę robotnika tutejszego M., którego sąsiad obrzucił w kłótni obelżewami wyrazami. Pokątny doradca napisał skargę, za którą pobrał 50 k., nadto upił się wspólnie z klientem. Podeszasz sprawy wyjaśniło się, że obelgi były wzajemne, oskarżonego więc uniewinniono. Na wyrok jednak M., za namową doradcy, nie zgodził się i podał apelację, której napisanie kosztowało rb. 1 k. 50. Druga instancja wyrok zatwierdziła. M. jednak, wierząc w swego mentora, nie dał za wygraną, pewnego dnia pobił swego, przeciwnika wobec świadków.

Doradca, po tym fakecie, zmienił nagle taktykę i działając zręcznie, pozyskał zaufanie obitego. Napisał mu skargę, a że był pewnym skutku, wziął za nią rb. 1 kop. 50. Kiedy zapadł wyrok, skazujący M. na dwa tygodnie aresztu, skazany udał się do doradcy, nie wiedząc, że ten już go zdradził. Zamiast poradzić M. zakończenie sprawy ugodą, doradca podjął się napisania apelacji.

Ponieważ chodziło o uwolnienie z aresztu, apelacja kosztowała 5 rb. Sprawę M. przegrał znowu i przyparty do muru, wszedł w układy z przeciwnikiem. Wtedy doradca pokątny przyjął na siebie rolę rozjemcy i wy dobył od M. 20 rubli na załagodzenie przeciwnika, z którym się przedtem ułożył, że w razie pomyślnego załatwienia sprawy, zyskiem podzielią się do połowy. Tak się też stało. Przeciwnik otrzymał rb. 10, które jednak w większej części przepił z doradcą.

Mikrograf. Inżynier Korezakov, wynalazca ulepszonego fonografu, który nazwał „Mikrografem“, w tych dniach w sali koncertowej przedstawi ogółowi swój aparat, który istotnie jest wielkim postępem fonografu, odtwarza bowiem dźwięki dokładnie z zachowaniem ich charakteru i kolorytu.

Usłyszymy więc przez mikrofon p. Korezakowa głosy najznakomitszych artystek i artystów sceny warszawskiej, tak z dziedziny dramatu, jako też i opery, głosy artystów zagranicznych, numery wykonane przez wirtuozów i orkiestry.

Pierwsze widowisko p. Korezakov urządza na własną korzyść, drugie zaś da na cele dobroczynne.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Dziś płacono: Jeden funt mięsa wołowego płacono 12—16 kop., funt wieprzowego 13—18 kop., funt cielęcy 14 kop., funt szmalcu 20 kop., funt słoniny 24 kop., kaczka 85 k., gęś 1 rb. 60 kop., kura 75 kop., indyk 4 rb. 50 kop., indyżka 1 rb. 35 kop., kwarta masła 80 kop., mendel jaj 35 k., kwarta śmietany 34 kop., kwarta mleka 6 kop., kwarta twarogu 12 kop., funt jabłek 10—12 kop., funt

śliwek suszonych 24 k., funt grzybów suszonych 60 kop., funt ryby śniegowej 13 kop., śledzie po 2½ sztuka, funt sera szwajcarskiego 24 kop., minogi po 2 kop. sztuka, funt powidel 15 kop., ćwiartka kartofli 55 kop., funt chleba pszennego 4 kop., funt chleba gryskowego 3½ kop., kwarta maki pszennej 6 kop., kwarta żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 13 kop., kwarta gryczanej 7 k., kwarta perłowej 12 kop., kwarta jęczmiennej 8 k., kwarta jaglanej 6 kop., kwarta szablaku 12 kop., kwarta grochu 14 k., kwarta ryżu 24 kop., kwarta mąki 5 kop., pomarańcza 3—4—5 kop., cytryna 2 k., funt szynki 25 kop.

Ceny paszy na Szpitalnym Placu: Cetrnar konieczy 1 rb. 20 kop., cetrnar siana 90—95 k., cetrnar słomy 1 rb. w pęczkach 10 funt. konieczy 6—7 kop., siano 4½ kop., pęczek słomy 20 funt. 25 kop.

Na wpisy. Potrzeba koniecznie 10 rubli na wpis dla gimnazistki M. G. Łaskawi ofiarodawcy zechcą powyższą sumę złożyć w naszej redakcyi.

Odwilż, trwająca od dni paru, w połączeniu z nieustającą prawie mgłą i drobnym deszczem, nadaje miastu naszemu wygląd bardzo ponury. Na chodnikach błoto czarne i woda utrudniają ruch. Jakkolwiek śnieg topnieje powoli, na ulicach woda gromadzi się obficie, gdyż właściciele domów nawet bardzo pięknych i wielkich, pomimo często wznawianych rozporządzeń władz miejscowych, nie postarali się o usunięcie śniegu z przed swych posesyj. Gdyby powietrze było cieplejsze, a zatem i topnienie śniegu szybsze, mielibyśmy niezawodnie powódź prawdziwą. Aby temu zapobiedz, należałoby energiczniej zabrać się do nprzątnięcia wszędzie śniegu.

Roztropny chłopiec. Onegdaj w mieszkaniu K., robotnika fabrycznego, pozostawiono dwoje dzieci. Młodsze, 4-letnie, wylało na siebie stojącą na murku przy piecu naftę, która zapaliła się na niem. Widząc to starszy, 9-letni chłopiec porwał pierzynę z łóżka i przygniół nią objętą płomieniem siostrzyczkę. W ten sposób stłumił ogień i uratował od śmierci dziewczynkę, która poniosła tylko nieznaczne poparzenia.

Wierny pies Przed kilku dniami zmarł w Konstancyowie jeden z mieszkańców tamtejszych. Od chwili śmierci pies należący do niego, nie odstępował trupa ani na chwilę. Kiedy pogrzebano zwłoki i pies został przy grobie, rodzina przemocą zabrała go domu. Lecz gdy tylko poczuł się wolnym, pies pobiegł na cmentarz, gdzie po dwóch dniach szukania znaleziono go nieżywym.

Oszustka. Do jednego z magazynów ubiorów męzkich przed kilku dniami zgłosiła się jakaś pani, przyzwicie ubrana i wręczyła list znajdującemu się tam subjektowi. W liście tym klient właściciela magazynu od lat paru, nauczyciel p. S., prosił go o pożyczkę 10 rubli, których niezwłocznie potrzebował, a po które sam prosić nie przyszedł, gdyż leży chory. Odbiorca listu wiedząc, że p. S. ma kredyt u pryncypała, wyjął żądane pieniądze i zamierzał je wręczyć oddawcy listu. Dla większego upewnienia się jednak, odczytał list po raz wtóry i zauważył w nim mnóstwo błędów ortograficznych. Uderzony tem zaczął rozważać, że p. S. jako nauczyciel, umie pisać poprawnie, zawahał się więc z wręczeniem pieniędzy i pobiegł zapytać się pryncypała. Gdy jednak powrócił do sklepu, kobiety już nie było.

Walka o gniazda. W tych dniach w podwórzu domu przy ul. Średniej obserwowano ciekawą walkę ptaków.

Gołębnik urządzony w szczycie stajni zajęła gromada wróbli i zacięcie broniła wstępu prawym gospodarzom gniazd—gołębiom. Krzykliwa armia w zwartym szeregu tak natarczywie uderzała na „posłańców Wenery“, że zmuszeni byli ustąpić, a kiedy po chwili natarli na szare wojsko, ponieśli klęskę, jeden z nich bowiem padł martwy pod dziobami przeciwników. Ludzie przypatrujący się tej walce dusili się od śmiechu, lecz gdy zobaczyli przeważającą siłę wróbli, wzięli stronę biednych gołębi, które smutne w oddaleniu na gołębnik spoglądały. Po wypędzeniu intruzów, gołębie w kilka godzin dopiero nieśmiało zaczęły zlatywać do gołębnika.

Nagły obłęd. W dniu wczorajszym na ulicy Karola № 28 przy budowie domu Salamonowicza, robotnik Jakób Bakes 61 lat w przystępie obłędu zaczął bić wspólnie pracujących, rzucił się na przechodniów. Kiedy zawezwane Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, Bakes nie tylko że nie chciał się poddać udzielanej pomocy, lecz z trudem dał się wnieść do karetki Pogotowia, które odwiozło cierpiącego do szpitala Czerwonego Krzyża.

Pogotowie ratunkowe w dniach 27, 28 i 29 b. m. było wzywane do 16 wypadków, a mianowicie: 6 ran tłuczonych, rana cięta, 2 złamania kości, uwięźnięcie raptury, zatrucie sublimatem, 2 zatrucia alkoholem, atak nerwowy, zaniemożenie, raz nie zastano poszwankowanego.

Z powyższych 3 odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Zanleżenia. W dniu wczorajszym na ul. Mikołajewskiej № 83 upadła z osłabienia Maryanna Jankowska 31 lat, zamieszkała na ul. Nowo-Zarzeckiej.

— Tegoż dnia na ul. Benedykta, około domu № 20 upadł z osłabienia człowiek niewiadomego nazwiska i imienia, mający około 24 lat, którego Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pomocy, oddało w ręce policyi.

— Tegoż dnia na ul. Podrzecznej № 1, upadł z osłabienia, pozostający bez zajęcia, człowiek niewiadomego nazwiska, izraelita, lat około 20, któremu Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia na ul. Długiej przechodnie podnieśli osłabłą z głodu Maryannę Goździk, 42 lat, zamieszkałą na ul. Konstancyowskiej.

Pożary. Wczoraj o godz. 4 m. 25 po południu wezwano straż ogniową do pożaru przy ul. Cegielnianej № 27. Zapaliły się gałgany na strychu; ogień ugasili domownicy.

— Dziś o godz. 7 m. 25 rano zapaliły się stare kosze w piwnicy sklepu korzennego Schete, przy ul. Piotrkowskiej № 284. Ogień ugasili domownicy. Straż nie była czynną.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Krutki pod № 10 na Bałutach Maryanna Zyzewie, 51 lat mająca, w bójce została pokaleczona w głowę. Poszwankowaną odwieziono do szpitala Poznańskich.

— Tegoż dnia na ulicy Konstancyowskiej około domu № 29, przejechany został przez nadjeżdżający wóz 13-letni Julian Skalski, zamieszkały na ulicy Średniej pod № 19.

— Tegoż dnia w fabryce Reichmana w Nowem-Rokiciu, robotnikowi, 18-letniemu Janowi Szware, maszyna uszkodziła palec lewej ręki.

— Tegoż dnia na ulicy Piotrkowskiej pod № 108, Władysławowi Kwiatkowskiemu drukarska maszyna zgnośliła palec prawej ręki.

— Tegoż dnia na ulicy Średniej pod № 1 w Hotelu Niemieckim Maryanna Młynarska, 26 lat mająca, przez pomyłkę napila się roztworu sublimatu. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia Józef Jedynak 45 lat mający, zamieszkały na ulicy Marysińskiej pod № 25, zleciał na ulicy Zielonej około domu № 18 z wozu i uległ potłuczeniu.

Z WARSZAWY.

Z Kasy pożyczkowej przemysłowców. Sprawozdanie roczne Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich świadczy wymownie o rozwoju Kasy w ciągu dziesięcioletniego urzędowania prezesa Scholtze. Ostatni rzekł się obecnie tego stanowiska, więc wybrano na jego miejsce p. Antoniego Mauduka, na kontrolera p. Popławskiego, a na członków rady pp. Gejznera, Jakobsona, Szolcego i Talikowskiego.

Na zebraniu członków Kasy wyznaczono 1,500 rubli na zapomogi na wyjazdy dla czeladzi rzemieślniczej, a 500 rubli dla „Gazety Rzemieślniczej“.

Od d. 1 lipca Kasa mieścić się będzie w własnym gmachu przy ul. Złotej, gdzie zakupiła grunt za 81,000 rubli.

Czysty zysk Kasy rozdzielono na dywidendę (8% = 19,741 rb.) na fundusz rezerwowy (13,602 rubli) na wynagrodzenie członków zarządu i komisji rewizyjnej (9,500 rb.), na koszty reorganizacji Kasy (3,000 rb.), na nieprzewidziane wydatki 2,000 rb. i 184 rb. na kapitał zasobowy, który wynosi 75,374 rb.

Kapitał żelazny wynosi 229,385 rubli, obrót Kasy zwiększył się w porównaniu z roku 1898 o 1,919,825 rubli, a liczba uczestników wynosiła 4,909 rubli.

Wystawa rybacka. Zapowiedziana w r. b. w Warszawie pierwsza wystawa rybacka, zainteresowała ogół ziemian, prowadzących gospodarstwa rybne, kilku z nich urządzić ma własne baseny, w których znajdują się gatunki ryb hodowanych w ich gospodarstwach. Pomędzy innymi, przedstawione będą okazy: pstrągów, węgorzy i piskorzy, t. j. gatunków spotykanych tylko w niektórych rzekach gub. Królestwa Polskiego.

Z KRAJU.

Piotrków. W tych dniach odbyło się w Piotrkowie ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej. Po przeczytaniu sprawozdania za rok ubiegły uchwalono budżet na rok następny, przy czym postanowiono członków ofiarodawców podzielić na dwie kategorie: dobrowolnych i obowiązkowych.

W roku sprawozdawczym straż miała dochodów 4510 rb. a rozchodu 3,383 rb.

Majątek straży ze wszystkimi jej rekwizytami wynosi 16,777 rb.

— Pierwszy odczyt w sali miejscowego Towarzystwa dobroczynności wygłosił adwokat p. Klayna p. t. „Style w architekturze“. Odczyt ten pod każdym względem udał się. Następny — „Hygiena pracy umysłowej“ wypowiedział p. Roslan.

— „Tydzień“ informuje, że dawno projektowana budowa fabryki krochmalu w Piotrkowie przychodzi do skutku. Projektowana krochmalnia będzie przerabiać około 150,000 korecy kartofli. Dla ziemian naszych wraz z powstaniem nowej fabryki otwiera się rynek zbytu.

Hrubieszów. Otrzymało tu urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu ustawy hrubieszowskiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Ustawa zatwierdzona wzorowana jest na ustawie normalnej dla tego rodzaju instytucyj z tym jednak warunkiem, że kuratorem Towarzystwa winien być miejscowy naczelnik powiatowy, większość zaś członków w zarządzie i w radzie winna być wyznania prawosławnego. Wszelkie korespondencje mają być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim.

Do Towarzystwa mogą należeć wszyscy bez różnicy wyznania.

Udział wynosi 30 rubli.

Siedlce. Przed regentem w Siedlcach p. Romualdem Rościszewskim, sporządzono umowę, dotyczącą sprzedaży wielkich dóbr Sławatycze, składających się z następujących folwarków: Sławatycze, Holeszew, Jabłeczno, Dolhobrody, Dolhobrody A, Zańków i Sojówka, położonych w powiecie białskim gubernii siedleckiej. Dobra wymienione obejmują 7,780 mórg.

Właścicielami dóbr Sławatycze są: Filip, Maurycy, Aleksander i Elżbieta Hohenlohe-Szyllingsfürst, zaś nabywcami spółka ziemian gubernii lubelskiej, złożona z Antoniego i Wojciecha hr. Roztworowskich z Milejowa oraz p. Aleksandra Dziewickiego z Chojna. Cena sprzedaży ustanowiona na 645,000 rubli.

Białogon. Upusty przy stawie białogońskim silny napór wody rozerwał. Ponieważ katastrofa

wydarzyła się w porze nocnej, mieszkańcy Białogona pozrywali się z łóżek zbudzeni niezwykłym lukiem, podobnym do strzałów armatnich. Szkody obliczają na 15000 rubli.

Olbrzymie stawidła prysły, jak wiotkie deszczki, a woda uderzyła z całym naporem na groble i zniosła je, zalewając łąki na dalekiej przestrzemi.

Przez kilka dni mnóstwo ryb zbierano po łąkach. Szczupaka czterofuntowego dostać można było za 15 k. Łożysko stawu jest obecnie suche i zapewne upłynie kilka miesięcy czasu zanim staną nowe upusty.

Anonim. Z Włocławka piszą do „Kuryera Warszawskiego“:

„Księgarnia, istniejąca od 20 lat we Włocławku, doświadczyła w dniu 24 b. m. „miłych“ skutków nieszczęśliwego anonim. Wieczorem wkroczyła do kantoru policji, uzbrojona w anonim, opiewający, że w owym kantorze pod podłogą, przy piecu lub w kuchni (kuchnia na 1 piętrze, gdzie śpią dwie służące), istnieje fabryka monety 25-kopiejkowej. Przy poszukiwaniach stwierdzono, jak zwykle, podłość piszących anonimy.

W kantorze wspomnianym pełnił w owej chwili swoją czynność zarząd Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Jest przypuszczenie, że był to pocisk, wymierzony przeciwko Towarzystwu za jego działalność ekonomiczną, chroniącą ludność od wyzysku spekulantów“.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Zwiastun Ewangeliczny“ podaje wiadomość o polakach-ewangelikach w monarchii pruskiej.

W Prusach, a mianowicie na górnym i środkowym Szląsku, w południowym cyplu Poznańskiego, oraz na Mazowszu wschodnio-pruskiem, zamieszkuje około 700,000 polaków-ewangelików. Rząd pruski wszelkimi sposobami stara się zniszczyć ich i w tym celu przytłumia wszelki objaw ruchu narodowego u nich.

W Elku (Lyck) od 1 stycznia 1896 r. wychodzi „Gazeta Ludowa.“ Pismo to ma do walenia z niebывалymi trudnościami. Konserwatywni rządowi założyli dla jego zabicia tygodnik „Gazeta Mazurska“, której redaktor, ksiądz-germanizator Aleksy z Olsztyńska (Hohenstein), zohydza całą polskość. Jego gazetę roznoszą oficjalnie woźni soltysovscy. Od prenumerowania zaś „Gaz. Lud.“ odstrasza żandarmi, wojei, nauczyciele, grożąc sztrafami (karami pieniężnymi niby za coś innego), wysokim opodatkowaniem

Chociaż przyszedłem do zdrowia, jednakże czas długi byłem bardzo apatyczny. Koledzy dziwili się mocno gdzie mój temperament podział się obecnie. Mówiono mi o przygotowaniu do uroczystości otwarcia Sukiennic, mówiono mi o wiecu św. Stanisława... Słuchałem wszystkiego niezmiernie obojętnie. Nawet koledzy arystokraci i paniczkowie nie irytowali mnie swoją czezą gadaniną, przyjmowałem ich wynurzenia obojętnie i nie spierałem się o poglądy. Nawet ci co najbliżej zemną żyli, nie poznawali mnie zupełnie.

Tak zeszło sporo czasu, aż wreszcie zbliżyły się owe dni uroczyste w Krakowie.

W ostatniej prawie chwili musiałem ustąpić mego mieszkania jakiemś panu, który przyjechał z Ameryki. Jan, pedel uniwersytecki, dał mi w kolegium minus całą salę na 2 piętrze.

Zabrałem pościel i przeniosłem się tutaj.

Komitet akademicki przypiął mi wstążkę srebrnym sznurkiem obszytą. Miałem godziny wyznaczone u jubilatów w Drezdeńskim hotelu, a następnie w Sukiennicach.

Byliśmy więc na nabożeństwie, które uroczyste odbyło się przy śpiewach chóralnych w kościele maryackim. Po nabożeństwie procesja wyruszyła do Sukiennic. Dzień był ładny, słoneczny, mnóstwo ludzi zebrało się na rynku krakowskim. Procesja z chorągiewami i światłem wyruszyła na rynek. Wiatr jesienny miotał czerwonymi, zielonymi lub niebieskimi chorągiewami lub gasił świece, których płomień osłaniali niosący rękami od podmuchów. Z wieży maryackiej odezwały się melodyjne dzwony, a z wrot kościoła popłynęła pieśń.

Akademicy trzymali szpaler i osłaniali or-

i t. d. Abonentom jej odbierają (pod jakimś oficjalnym pretekstem) t. zw. rentę inwalidów; gdy zaś tak ukarany przestaje trzymać prześladowane pismo, to dostaje rentę napowrót. Założyciela tej gazety, Karola Bahrke'go, prześladowano na wszystkie sposoby: za artykuły polityczne formowano mu procesy, a podczas wyborów do parlamentu niemieckiego wojei, dla zabicia jego kandydatury, fałszowali kartki wyborcze. Zniechęcony temi prześladowaniami i zagrożony kilkomiesięcznym więzieniem, Bahrke w roku zeszłym wywedrował do Krakowa. Po nim objął „Gaz. Lud.“ p. Paweł Neuhaus Nowodworski, który uniknął dotąd szczęśliwie zatargów z prokuratorem.

Tyle „Zwiastun Ewangeliczny.“ My z swej strony nadmieniamy, że p. Neuhaus-Nowodworski nie zdołał dotychczas tak silnie oddziaływać na lud mazurski, jak ongi oddziaływał Bahrke. Przyczynę tego objawu w tem upatrywać należy, że obecny redaktor zamknął w zakresie dziennikarskiej roboty, a posterunek „Gazety Ludowej“, jak zresztą wszystkich pism polskich w granicach państwa pruskiego, wymaga koniecznie, aby był człowiekiem publicznym w szerokim tego słowa znaczeniu.

Komunikat o robotach letnich.

„Warszawski Dniownik“ pisze: „W latach ostatnich do dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego napływały licznie, zarówno pojedyncze, jako też zbiorowe prośby od właścicieli ziemskich w kraju o zwolnieniu żołnierzy na roboty w czasie na to nie oznaczonym oraz o przedłużeniu tych robót po za normę ustanowioną. Ponieważ tego rodzaju petycje nie mogą być uwzględnione i powstają oczywiście skutkiem nieobeznania się patentów z obowiązującymi w tej mierze przepisami, z rozkazu więc J. O. dowodzącego wojskami podaje się do wiadomości powszechnej, iż zgodnie z rozkładem zajęć rocznych w wojsku, uwalnianie żołnierzy na roboty wolne dopuszczane być może tylko po skończeniu ćwiczeń letnich wojskowych, czyli w pierwszych dniach września na czas od 4 do 6 tygodni. Biorąc zaś pod uwagę potrzebę ziemian miejscowych oraz warunki wyjątkowe, w jakich są ziemianie w stosunku do najmu robotnika, dowodzący wojskami corocznie uzyskuje zezwolenie Najwyższe na zwalnianie żołnierzy po za ustanowionym czasem i terminem jeszcze na dni 14, w okresie częściowych zbiorów wojsk, czyli w czerwcu i lipcu, przy czym oznaczenie dnia początku i końca robót wolnych w granicach powyżej wskazanych J. O. Książę pozostawia uznaniu dowódców korpusów i naczel-

szaki duchowieństwo, które w uroczystych ubiorach, w śniących od złota kapach zbliżyło się do środkowych drzwi Sukiennic od strony kościółka św. Wojciecha. Pieśń ucichła, księża dokonali poświęcenia i znowu poprzedzani pobożnym tłumem wrócili do kościoła. Dzwony i pieśni umilkły, zato u drzwi Sukiennic przedstawił się nadzwyczaj ożywiony obraz. Poczęli śpieszyć w tę stronę wszyscy, którym prześwietny komitet raczył udzielać biletów wejścia, aby towarzyszyli uczczeniu męża, który sobie długą swoją pracą na to zasłużył.

Otrzymałem polecenie pilnowania porządku po prawej stronie, gdzie były ustawione krzesła numerowane dla delegatów i osób zaproszonych.

Ale panie nie stosowały się do odpowiednich numerów i siadały tam, gdzie im wygodniej było — a że niebrakło i oryginałów, którzy żądali zeby z ich miejsc panie usuwał, więc wynikły pewne kolizje i nieprzyjemności.

W wilię dnia tego dostałem bilecik od pani Prawdziejkiej i natychmiast udałem się do jej mieszkania.

Zastałem ją ze Stasią.

— A dobrze, żeś pan przyszedł — mówiła pani Aniela, bardzo dobrze. Adaś poszedł starać się o bilety, ale opóźniliśmy swój przyjazd i dla tego z biletami są duże trudności.

Chciałybyśmy koniecznie być przy wręczaniu darów, a potem Reszkównę słyszeć i na bal trafić.

— To będzie bardzo trudno — odrzekłem. W teatrze krakowskim nie mieści się więcej nad 600 osób, a każdy ma też same pragnienia co panie. Jeżeli się panie zdecydują stać to jeszcze możebne.

96)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 73).

— Tak. To jedyna jejmośćka do ułatwiania takich spraw.

— No, idź do Michałowskiego, on u niej kawę spija, to ci wiele może dopomódz.

— Bodajżeś ozłociał. A jeżeli się moje domniemanie sprawdzi?

— To rzucisz doktorową i przeniesiesz swoje afekty do innej.

— A czy to tak łatwo — myślisz..

— Przecież mnie sam tego niedawno uczyłeś.

— To prawda. Uczyć i mówić łatwo, ale czynić to inna rzecz. Wiesz co? lepiej nie dowiadywać się prawdy. Na złe zawsze jeszcze będzie czas. Teraz będę dobrej myśli, że strzeliste afekty doktorowej...

— Zwrócone są tylko wyłącznie do ciebie...

Roześmiałem się.

— I ja przed dwoma, czy trzema miesiącami dałbym za to głowę, że Henryka mnie tylko kocha. Miłości jej byłem tak pewny i wierzyłem w nią jak wierzę w to, że jutro słońce wejdzie..!

— No tak... z Henryką to co innego... ale za doktorową postawiłbym własną głowę...

*

*

ników dywizyj (3 piechoty gwardyjskiej) i brygad (1 i 2 strzelców, 46, 47 i 48 piech. rezerw.) jako osób, odpowiedzialnych za postępy w nauce podwładnych im oddziałów wojsk i mogących, względnie do biegu ćwiczeń w wojsku i względnie do warunków miejscowych, wybrać porę najodpowiedniejszą do zwalniania na roboty. W ten sposób zarząd wojskowy uczynił ze swej strony wszystko, co było w jego mocy, gwoli zadośćuczynieniu potrzebom ziemian miejscowych w najnie żoźnierze na roboty wolne i wszelkie inne petycje o poczynienie wyjątków od przytoczonych powyżej przepisów nie będą uwzględniane".

Z PETERSBURGA.

„Promyszl. mir“ przytacza następujące orzeczenie senatu w sprawie domu handlowego „H. Polak i Synowie“ przeciwko wyrokowi izby sądowej wileńskiej:

„Biorąc pod uwagę, że 1) na zasadzie p. 10 art. 598 t. X cz. 1 prawa cywil. prawa majątkowe mogą być nabywane, między innymi, i przez grupy osób, jak np. stowarzyszenia i spółki, w uwadze zaś 1-ej do tegoż art. powiedziano, że przestrzeń i właściwość praw do majątków, jakie mogą być nabyte, są określone szczegółowo w odpowiednich ustawach, urządzeniach i przepisach; 2) że ani w kodeksie cywilnym, omawiającym wogóle umowy spółkowe, ani w kodeksie handlowym, ani wreszcie w jakichkolwiek bądź ustawach niema wzmianki o tem, iżby towarzystwa, czy to firmowe, czy komandytowe nie miały prawa nabywać nieruchomości; 3) że według art. 2132 t. X cz. 1 kod. cywil., 72 i 82 t. XI cz. 2 kod. handl. oba rodzaje towarzystw wspomnianych powstają na zasadzie umowy, zawartej dobrowolnie między spółnikami i w razie potrzeby ogłaszanej według trybu ogólnego, lecz bez zastrzeżenia, iż takie umowy mają być zatwierdzone przez rząd w postaci ustaw, wymaganych jedynie dla spółek akcyjnych i udziałowych; 4) że umowa, będąca podstawą towarzystwa, o ile nie jest sprzeczna z kodeksami cywil. i handl. i z dobrem powszechnem, ma moc równą prawu i korzysta z opieki prawa i sądu; 5) że wobec powyższego izba sądowa wileńska, odmawiając domowi handlowemu „Polak i Synowie“ prawa do kupna nieruchomości jedynie dlatego, że umowa regentalna nie może zastąpić ustawy przez rząd zatwierdzonej—postąpiła sobie wbrew prawu, to też rządzący senat stanowi: wyrok izby sądowej wileńskiej uchylić, jako sprzeczny z art. (p. 10) i uw. 1 do art. 698 t. X cz. 1 kod. cywilnego.“

— Zdecydujemy—zawołały razem.

— Co się tyczy wręczania darów, to jestem dyżurnym w Sukiennicach. Jakkolwiek nie stoję przy kontroli biletów, jednak poproszę którego z kolegów, żeby panie wpuścił, potem postaram się o krzesła dla pań, abyście mogły wygodnie przepędzić parę godzin czasu.

— A bal, panie, bal...—zawołała p. Stanisława. Ja muszę być koniecznie na balu.

— Już bilety wszystkie rozdane.

— Możeby kto odstąpił, zapłacę po 50 guldenów za bilet.

— Bilety są imienne.

— Mój Boże, Adaś biletów dostać nie może! Spojrzałem teraz dopiero na nią. Była bardzo blada, oczy jedynie paliły się w tem wiotkiem ciele. Ani śladów nie pozostało po tej pięknej Stasi, która rok temu powracała z ciepłych krajów.

Żal mi było dziewczyny, więc przyrzekłem wystarać się o bilety, żeby choć tem rozzerwać jej myśli.

— Byle i dla Adasia—wołała pani Aniela.

— Bez niego pani będzie lepiej się bawiła—odpowiedziałem półzartem.

— To niemożliwe. Ale co panu jest? pan taki blady i mizerny. Chorowałem na tyfus To pani o tom nie wie? Pisałem do pani list, widać minął w drodze.

— To też mnie dziwiło, żeś pan zwłoczył tak długo z odpowiedzią.

— Dowidzenia, biegnę za zleceniem szan. pani.

Ładujemy się do Sukiennic z Adasiem.

— Dobrze. To już napewno.

*

Rozmaitości.

EPIZODY Z WOJNY.

Pewien fermer holenderski, stojący pod zarzutem, iż przez sympatyę dla boerów usiłował otruć konie całej angielskiej baterji artyleryjskiej, schwytany nad rzeką Orange, sądzony jest doraźnie i skazany na śmierć. Anglicy bojąc się jednak, by nie wywołano zemsty na wykonawcach, dbają o środki ostrożności. Skazaniec musi własnymi rękoma wykopać dół dla siebie w twardej ziemi veldtu. Cały dzień schodzi mu na tej robocie. Nazajutrz, skoro świt stawiają go przy grobie, który sobie sam zgotował. Ma go rozstrzelać pluton z dwunastu żołnierzy. Nie trzeba jednak, by wiedziano, kto go zabił, bo tłum otacza miejsce egzekucyi. A więc kładą na ziemi dwanaście karabinów, z których połowa nabita ślepem, połowa ostremi nabojami. Żołnierze biorą karabiny na chybił trafił. Afrykander stoi chłodny, nieporuszony, otrzymuje sześć kul w piersi i pada w grób, który sobie sam wykopał. Pluton egzekucyjny cofa się, widzowie zasypują ziemią ciepłe jeszcze zwłoki.

Opowiada o tym fakcie kanonier Alfrer Beudmall ze Scarborough (Anglia), naoczny świadek stracenia. Jego list został ogłoszony w „Weekly Lloyd's“ i powtórzony następnie przez „Volkstem“ w Pretoryi.

Ten sam dziennik pomieszcza list, pisany z Laddysmith przez młodego infirmiera. Powracam z Nicholson's Nek, pisze on. Wysłano nas tam dla zabrania poległych w ostatniej bitwie, w której pułk angielski został wzięty do niewoli. Pierwszą ofiarą, którą spostrzegłem, był raniony anglik. Siedział oparty o skałę, gdy mnie ujrzał, przywołał mnie słabym głosem. Podbiegłem i zobaczyłem, że ma ręce strzaskane w łokciu i ramieniu i że ich podnieść nie może. O parę metrów dalej błyszczała papierośnica metalowa, zgubiona na polu bitwy.

— Nie troszcz się o mnie, stary—rzekł mi biedak. Ja mogę czekać, a jest wielu takich, dla których każda chwila droga. Pakuj ich na nosze... Mnie już pozostało parę godzin zaledwie. Po chwili przywołał mnie do siebie.

— Wiesz, co mógłbyś jednak dla mnie zrobić? Patrz, leżą tam „suche“ (w żargonie angielskim. papierosy). Wyjmij jeden i wsuń mi do dzioba. Pożeram je oczyma od wielu godzin i śmiało mogę powiedzieć, że oddałbym życie za kłęb dymu... Nie zapłaciłbym drogo, naprawdę.

Zapaliłem mu papierosa. Trudno się było od lez wsirzyc, patrząc z jaką przyjemnością palił. Zdawało się, że mu nic do szczęścia nie braknie.

„Wewnątrz papierośnicy wyczytałem napis: Alicya ofiaruje Fredowi na pamiątkę dni szczęścia.“

Ostatnie wiadomości.

Kolonie portugalskie.

Od pewnego czasu pojawiają się coraz częściej pogłoski, o zamierzonej jakoby przez Por-

tugalię sprzedaży kolonij zamorskich. Pogłoski te, przynajmniej na razie pozbawione są podstawy. Dowodzi tego przyjęcie, jakiego na jednym z ostatnich posiedzeń izby portugalskiej doznał odnośny wniosek deputowanego Ferreira de Almeida. W mowie swej deputowany ten wykazywał, że Portugalia celem utrzymania swych kolonij zaciągnęła pożyczki, których obecnie spłacić nie jest w stanie i oświadczył, że daleko byłoby uczciwiej, zamiast pożyczać na nowo pieniądze na kolonie, sprzedać część ich, a otrzymanymi w ten sposób funduszami spłacić swe długi.

Zamorskie kolonie portugalskie obejmują obecnie następujące wyspy i kraje. W Afryce Zachodniej: 1) wyspy Azorskie (2388 kilom. kw.), 2) Madera (815 kilom. kw.), wyspy Zielonego Przylądka (3851 kilom. kw.), 3) Guiné (37000 kilom. kw.), 4) fort Adjuda na wybrzeżu Dahomeju, 5) wyspy św. Tomasza i Príncipe (1080 kilom. kw.), 6) Angolę (1,315,460 kilom. kw.). W Afryce Wschodniej: 7) Mozambik (z tak głośną w ostatnich czasach zatoką Delagoa) 769,740 kilom. kw., w Azji: 8) Goę (3,270 kilometrów kw.), 9) Damao (383 kilom. kwadr.), 10) twierdzę Din (48 kilom. kw.), 11) Macao (12 kilom. kw., miasto portowe w Chinach, na południe od Kantonu), 12) wschodnią połowę wyspy Timor (16,300 kilom. kw.).

Almeida przemawiał za zatrzymaniem Madery, wysp Azorskich, Zielonego Przylądka, św. Tomasza i Príncipe, oraz kraju Angola, a sprzedażem reszty kolonij. Pozostałe przy Portugalii kolonie, obejmowałyby 1,323,594 kilometry kwadratowe z przeszło 12 milionami mieszkańców, gdy przestrzeń kraju macierzystego wynosi zaledwie 88,954 kilom. kw., a liczba jego mieszkańców 4 i pół miliona.

Słusznie dowodził wyżej wymieniony deputowany, że pozostałe kolonie wystarczą aż nadto do spożytkowania wszelkich sił Portugalii. Przy tej sposobności mówca wspominał sąsiednią Hiszpanię, dla której zbyt wielkie kolonie stały się przyczyną tak wielkich nieszczęść. Pomimo to, wniosek Almeidy odrzucony został jeduomyślnie przez izbę deputowanych. Dziwi się temu trudno. Żaden naród nie rządzi się w swej polityce wyłącznie materyalnemi względami. Kolonie stanowią dla portugalczyka widome zabytki wielkiej jego przeszłości, których się on nie pozbędzie dobrowolnie i bez naglącej potrzeby.

Na razie więc Niemcy wstrzymać się muszą ze swemi nadziejami nabycia od Portugalii rozległych i bogatych jej posiadłości zamorskich.

Właśnie w tej chwili, kiedy w Sukiennicach jakiś oryginalny-delegat wymyślał mi srodze, zawołał mnie kolega Józef.

Wybiegłem i zastałem już czekających na mnie Prawdzickich. Wprowadziłem ich do Sukiennic i dwa krzesła wydobywszy z orkiestry, podałem.

Siedziały tuż przy samem wzniesieniu, na którym jubilat odbierał dary.

Rozpoczęły się mowy.

Każdy delegat miał za obowiązek przy wręczeniu daru kropnąć pięćset lub tysiąc wierszy na cześć jubilata. Mówiono prozą i wierszem, a każda mowa kończyła się wiwatem.

Ponieważ było ze czterdziestu delegatów od miast korporacyj i powiatów, a każdego delegata mowa składała się z pięciuset wierszy przeciwiowo, przeto wypadłoby, że po wypowiedzeniu wszystkich mów wysłuchalibyśmy 200000 wierszy. Na tom powieści idzie około 8000 wierszy, więc wynika stąd, żebyśmy do wieczora musieli wysłuchać 25 dużych tomów. Dopiero teraz polapał się komitet, że to niemożliwe i prosił delegatów po paru przemówieniach, żeby raczyli tylko wręczać dary.

Poczęto wręczać kałamarze, dywany, szlafroki, buty, ba nawet dwa bochenki chleba prądnickiego, duże jak koło u wozu, wręczono jubilatowi, aby spożył ku pokrzepieniu wyteżonych sił, a ku sławie piekarek prądnickich.

Te kłosa podane przez wieśniaczki krakowskie, ten chleb prądnicki i kwiaty tatrzańskie to były dziełem naszego „kółka do ksiązek i dzienników ludowych“.

Pomyśleli o tem Grabiec i Krot wtedy, kiedy ja leżałem chory.

Przyszli też i Michałowski do Sukiennic,

stanął obok mnie. Ani go poznać nie mogłem. Ubrał się w czarny tużurek, w niemodne, fałdujące się w obrączki korty, w duży z wystającymi i wygiętymi rogami-kołnierzyk i wziął cylinder chyba z przed 15 laty.

— Wiesz co!—mówił on—stańczycy uciekli przed uroczystością z Krakowa do Wiednia.

Mysleli, że ta jubileuszowa owacya nie przypadnie do gustu cesarzowi Franciszkowi Józefowi i powrócili dopiero wtedy, kiedy w drodze dowiedzieli się, że nadeszła depesza od cesarza z medalem, który ofiarował jubilatowi. Okazało się, że to nie przelewki, więc wio do Krakowa, ale magistrat zapomniał dla nich zostawić biletów, stoją przed Sukiennicami i proszą się studentów, żeby ich przeszwarcowali. Kupili nawet dla jubilata na Stradomiu u żydka takiego stańczyka małego z drzewa, o dwóch twarzach.

Pierwsza śmieje się, a druga płacze. Ciągną za sznurek, a ten młody stańczyk wymachuje rękoma i nogami. Gawiedź krakowska zbiegła się koło nich i bije im brawo.

Panie śmiać się zaczęły, a pan Adam syknął ze złości.

Uklonił się i zniknął wśród tłumu.

Stasia porwała się nagle z miejsca, pobladła, w oczach lzy stanęły, zasłoniła twarz chustką... Pani Aniela przycisnęła ją ku sobie, bo zaczęła się chwiać...

— Co jej?—pytał pan Adam.

— Zasiabła...

W pół zemdloną Stasię wynieśliśmy z Sukiennic.

(D. c. n.)

Z placu boju.

Boerów dotknął cios bardzo dotkliwy, jakkolwiek przewidywany od początku wojny. Szczerzy patriota, człowiek wielkiej prawości i wyborny strategik, starzec osiwiła w bojach za ojczyznę gen. Joubert zmarł w chwili najkrytyczniejszej dla narodu. Wiadomość ta wstrząsające wywarła wrażenie w Pretoryi, chociaż w sferach rządowych oswojono się już dawno z wypadkiem, który był następstwem długotrwałej choroby na kurcze żołądka.

Wprawdzie na czele boerów walczy kilku dzielnych generałów, że wymienimy tylko Botha, Łukasza Meyera, Delaveya i Oliviera, żaden z nich atoli doświadczeniem i znajomością sztuki wojennej nie dorównywa Joubertowi.

Generał Roberts, zgromadziwszy już wojska w punktach strategicznych, rozpoczyna marsz naprzód w sile 60000 z Bloemfontein ku Kroonstadowi, gdzie boerzy oszańcowali się silnie. Pod Kroonstadem więc i nad rzeką Vaal spotka wojska angielskie zacięty opór, lecz rezultat tych walk przewidziany z góry, bo Anglicy zbyt przeważają liczebnie boerów, aby można było spodziewać się ich porażki, chociaż przy znanej waleczności boerów i ta ewentalność nie jest wykluczona.

Jednocześnie z Robertsem rozpocznie marsz naprzód od lewego skrzydła gen. Buller, który, zanim złączy się z armią Roberta, sforsować przedtem musi przejścia przez góry Smoeze, gdzie znów 20000 boerów obsadziło wszystkie przesmyki. Z prawego skrzydła wyruszy korpus gen. Kitchenera na odsiecz Mafekingu a potem dopiero skieruje się ku Pretoryi. Kitchenerowi atoli drogę do Mafekingu zagrażają silne oddziały boerów; na tyłach zaś jego armii i lewym skrzydłem szerzy się powstanie w kraju Griqua. Powstańcy pojawili się już pod Kimberleyem, którego obrona, po odejściu wojsk powierzona będzie oddziałom ochotniczym, zwłaszcza zaś „yeromanom“ którzy nie odznaczają się wielką sprawnością bojową. Niedawno tego wojska pod wodzą lorda Cheshama pobity został przez boerów bez wielkiego trudu. Do tłumienia powstania w krajach Griqua, Prieska, Kenhart i Camarvoon Anglicy użyli kanadyjczyków i australczyków.

Przed kilku dniami powstańcy zniszczyli wielką linię kolejową pod Victoria-West, prowadzącą z Kapstadu do Kimberleyu.

Generał Olivier uniknął osaczenia i połączył się z główną armią boerów, skoncentrowaną pod Kroonstadem.

Telegramy.

Wiedeń, 29 marca. Pogrzeb Ziemiałkowskiego odbył się przy wielkim udziale publiczności. W mieszkaniu zmarłego złożono przeszło sto wspaniałych wieńców. Pochód wyruszył do katedry św. Szczepana, gdzie znajdowali się: generał jazdy hr. Paar, adjutant generalny cesarza Franciszka Józefa w jego zastępstwie, minister dworu i spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, prezes ministrów przedlitawskich Koerber, ministrowie: fzm. hr. Welsersheimb i Wittek, członek izby panów Madeyski, ambasadorowie i członkowie ciała dyplomatycznego, posłowie do rady państwa, członkowie izby panów, generalicya i wyżsi urzędnicy. Po odprawieniu nabożeństwa kondukt udał się na ementarz centralny.

Lwów, 29 marca. Wiec studentów politechniki po całodzienniej, gorącej dyskusji uchwalił wczoraj wotum zaufania dla swojej komisji i pełnomocnictwo do załatwienia sprawy. Komisya zapewni namiestnika, że na wszystkich wykładach panować będzie spokój, poczem nastąpi otwarcie politechniki.

Londyn, 30 marca. Koła giełdowe otrzymały wiadomość, iż rząd transwaalski stopniowo wstrzymuje roboty w kopalniach złota i zatrudnionych tamże ludzi używa do sypania obwarowań naokoło Johannesburga. Zachodzi obawa, że skutkiem tego woda pozalewa kopalnie.

Londyn, 30 marca. Na zebraniu związku strzelców wojennych przewodniczący lord Wolseley wygłosił mowę na cześć Cardwella, który wprowadził system wojskowy, umożliwiający dalsze prowadzenie wojny. Lord Wolseley pod-

niósł znaczenie milicyi, która pozwoliła na sformowanie armii, walczącej obecnie z takim powodzeniem w Afryce Południowej. Milicya do- starczyła armii zaraz w początkach wojny 900 oficerów. Trzydzieści batalionów milicyi walczy obecnie na teatrze wojny. Mówca wie o tem, iż zagranicą mniemają, że Anglia ogołocona jest z wojska. W rzeczywistości jednak nigdy koszar nie były tak przepelnione, jak dzisiaj. Możemy powołać każdej chwili pod sztandary jeszcze 50 batalionów milicyi, wszakże dla takiej ilości nie starczyłoby miejsca. Wojska te będą powołane, jak tylko stan pogody pozwoli umieścić żołnierzy w namiotach. W przyszłości — zakończył Wolseley — żołnierze powinni być przede wszystkim wybornymi strzelcami.

Londyn, 30 marca. Prezydent Krüger objął na miejsce Jouberta naczelną komendę nad wszystkimi siłami boerów. Ostatni krytyczny okres w chorobie Jouberta trwał krótko.

Gen. Delavey zachorował na influencję. Komendę nad wojskiem transwaalskim objął gen. Smith. Naczelnik oddziału Krauter donosi, że odebrał zajęty chwilowo przez Anglików Ladybrand. Anglicy zabawili w nim tylko godzinę, wzięwszy do niewoli landdrosta i korneta polnego. Anglicy straciwszy jednego rannego i trzech jeńców, cofnęli się do Maseru w kraju Basuto.

Pretorya, 29 marca. Joubert zmarł we wtorek o godz. 11-ej i pół wieczorem wskutek cierpienia żołądka

Kimberley, 30 marca. Pod Warentonem, gdzie stały znaczne siły boerów, trwała przez cały dzień zacięta bitwa. Jeden żołnierz angielski rany. Zabito wiele koni i bydła.

Teatr rosyjski.

Jan Ernest hr. Biron, książę kurlandzki, jest jedną z zajmujących postaci historycznych. Po bezzwrotnej śmierci księcia kurlandzkiego Ferdynanda za wpływem cesarzowej Anny wybrany w 1737 r. dziedzicznym księciem, Biron stał się grabieżcą i tyranem. Autor dramatu „Biron“, wystawionego przedwczoraj na scenie „Victoria“ przez Towarzystwo dramatyczne rosyjskie, za treść do swego utworu wziął ten moment, kiedy Biron był opiekunem nieletniego następcy tronu i regentem państwa. Sztuka kończy się aresztowaniem Birona przez Minicha. Rolę tytułową wykonał p. Geh znakomicie tak pod względem gry wykończoną dobrze, jak i umiejętnej charakterystyki. Po za tem wyróżnili się, panie Nowikowa, Wachter, tudzież pp. Bielina, Bidanowicz, Kremniew, Temirew, Nikolski, Jegorow-Korotkiewicz i Landow. Wystawa bogata, kostiumy stylowe.

Wczoraj towarzystwo rosyjskich artystów wystawiło sztukę „Ojcowie i dzieci“, przerobioną z romansu historycznego Turgeniewa pod tymże tytułem. Jak każda przeróbka tak i ta nie odpowiada wszystkim warunkom sceny. Z uwagi atoli na treść i epokę, którą traktuje, zaciekawia widza i interesuje go bardzo.

Sztuka wykonana była bez zarzutu tak pod względem scen pojedynczych jako też i ogólnej całości. Kostiumy i wystawa stylowe, a p. Geh raz jeszcze dowiódł, jakim znakomitym jest artystą.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe pomieszczenie w swym poczytnym organie poniższych słów kilku:

Jako atleta i zawołany sportsmen pozwolę sobie zwrócić uwagę z punktu widzenia sporto-

wego na to, co wydaje mi się niezrozumiałem w organizacji i turnieju atletów w Warszawie. Różnokolorowe afisze i pismo „Lyzwiarz, Kolarz i Wioślarz“ obwieściły światu, że na turnieju atletów zjadą do Warszawy Ponce, Ross (z Ameryki), Kara Achmed (turek). Ci atleci na turnieju nie ukazali się. Zamiast znakomitego turka Kara Achmeda widziałem dwóch Turków, przywiezionych z Konstantynopola, nie mających nic wspólnego z prawdziwym Kara Achmedem.

Zapytnę więc, dla czego niema prawdziwie znakomitych atletów Ponce'a, Pappi, Rossa, Kary Achmeda?

Na warszawskim turnieju figurują: Champion Petroff z Bułgarii, Külbasson z Berlina, Złobin z Moskwy, Horvath z Budapesztu, Wasilewski z Warszawy, Prusik z Łodzi, Kozaluk, Jankowski I i Jankowski II z Warszawy i dwóch zupełnie nieznanymi w świecie sportowym Turków. Przyjrzyjmy się bliżej tym atletom: 1) Złobin z Moskwy. Zuam z Petersburga tego atletę, występującego tak niefortunnie w Warszawie pod pseudonimem Złobina z Moskwy. Właściwie jest to Kała, estończyk, który bywał w Moskwie chyba w przejeździe. Po co było robić zeń „moskwicza“ tem więcej, że Pytlasiński zna go doskonale z Petersburga; 2) Horvath z Budapesztu—to akrobata z cyrku A. Richtera w Tomaszowie; miał on zamiar przed konkursem w Warszawie występować w łódzkim cyrku; 3) Prusik z Łodzi—to artysta z cyrku Maksa na Kaukazie; 4) Wasilewski z Warszawy. Występował w Moskwie i St. Petersburgu, jako uczeń Pytlasińskiego.

Dziwną mi również wydaje się w tym konkursie walka Pytlasińskiego z Petroffem. Pano wie ci walczyli ze sobą w ciągu roku 1899 stale, a mianowicie w Petersburgu 5 razy, w Moskwie u Omona 5 razy, w Kazaniu w cyrku Fiedosiejewskiego, w Woroneżu w cyrku Darowa, w Saratowie. Skutkiem tego pozwałam sobie postawić pytanie: czy pp. Pytlasiński i Petroff, wobec powyższego mogą stawać w konkursie celem wykazania przewagi jednego nad drugim? Kto tu i z kim będzie konkurował? Czy dla championa—atlety Pytlasińskiego mogą być odpowiedni tacy przeciwnicy, jak Jankowski II (wcale nawet nie atleta), jak Horvath, akrobata z profesji. Co mają wspólnego takie walki ze sportem. Czy wypada zresztą, aby zapasy ściśle sportowe odbywały się w cyrku za wynagrodzenie po paręset rubli za wieczór?

Dziwni niektórzy sportsmeni, aranżerowie konkursów „fin de siecle.“

Łączę wyrazy poważania

William Moor (A. W. Znamieński).

CEDUŁA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 28 marca.)

Berlin i Hamburg)czeki	46.30
)3 miesięcz.	45.75
Paryż i Bruksela)czeki	37.67 ^{1/2}
)3 miesięcz.	37.30
Londyn)czeki	94.95
)3-miesięczne	94.00
Wiedeń)czeki	39.10
Amsterdam)czeki	78.20
)3-miesięczne	77.50
Kopenhaga	52.05

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Zawadzki ze Lwowa — Turkus z Górnej — Brauman i Sarua z Warszawy — Zeidel ze Zduńskiej Woli—Seyfried z Gera—Rozenzweig z Moskwy.

HOTEL POLSKI. Patałaszkin z Wilna — Barański z Konstantynowa — Pani Zachert ze Zgierza — Szolowski z Pabianie — Orlamynder z Tomaszowa — Rabinowicz z Kowna — Hirszman z Kurlandji — Biernacki i Kamiński z Warszawy — Izaksohn Frauenburga.

SALA KONCERTOWA.

W Sobotę dnia 31 Marca 1900 roku danym będzie

KONCERT 6-io letniej Irenki Novi

ze współudziałem artystek rządowych warszawskich teatrów

pp. Honoraty Leszczyńskiej i Róży Rapackiej.

Bilety są do sprzedania u W go Gebethnera i Wolffa i w cukierni Roszkowskiego.

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiaty warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacje i zapisy. Ostatni książęta mazowiecy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski. Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacja Cecylii Renaty. Kaplica Arcybiskupstwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kazimierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracja świątyni. Przypisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji „Rozwoju“.

Ogłoszenie.

15861

3-1

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 11 (24) marca 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
576	Luty	7	Częstochowa W.	Łódź	Wartski	Okaziciel	3	Pasy skór. do trans.	22	05
3861	"	9	Berdyczów P. Z.	"	M. Chmielnicki	"	10	Krzesa gęte	14	20
4277	"	8	Luck	"	Szloma Rapaport	"	1	Towar łokciowy	2	32
654	"	8	Mitawa R. Or.	"	Łankowski	"	1	Ryba w marynacie	1	37
3220	"	5	Warszawa W. tow.	"	Kiniowski	"	1	Towar łokciowy	8	05
3221	"	5	"	"	Goldblat	"	4	Meble drewniane	27	15
177	"	6	Archangielsk M. J.A.	"	Krasienkow	"	1	Pantofle	2	30
316	"	10	Stonin Poles.	"	N. Łoziński	"	1	Lakier spirytus.	3	—
3846	"	8	Mias Sam Zł.	"	Zwłokow	"	1	Próbki łok. towaru	4	15
2512	Styczeń	29	Wilno S.P. W.	"	I. Brun	"	2	Odpadki przed. baw.	17	20
1521	Luty	8	Białystok S.P.W.	"	D. M. Sołnicki	"	1	Towar wełniany	8	36
1092	"	8	Dzwińsk S.P.W.	"	Simiatycki	"	3	Towar łokciowy	5	23
1221	"	10	"	"	"	"	2	"	6	11
8121	"	7	Warszawa t. Nad.	"	Agent Nad. ż. d.	"	3	Wyr. żelazne	29	35
3979	"	9	Brześć I P. Z.	"	Kiba Mogiasztejn	"	2	Wyr. tabaczne	3	35

Jeszcze tylko przez krótki czas.

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W sobotę d. 31 marca r. b. Wielkie przedstawienie. Poraz 9 wielka sensacyjna pantomina „Angielsko-transwalska wojna“ czyli scena wojny między Anglikami i Boerami. W niedzielę dnia 1 kwietnia 2 przedstawienia popołudniowe i wieczorne. W tych dniach pożegnalny benefit cieszących się sympatją publiki Miss Zeni i M. Howart (Augusta).

Z poważaniem
60-50 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102-3

OGŁOSZENIE.

203-1-1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacji z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacji Łódź sprzedawane będą dnia 20 marca (2 kwietnia) 1900 o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO	
			pudy	funt.	Rok i miesiąc	№ frachtowy	Wysyłające	Odbierające	wysyłającego	odbiorcy
1	Wino bessarab.	1	4	20	1900 23/II	3145	Kiszyniew P. Z.	Łódź	Bliczko	Okaziciel

Uwaga. W razie gdyby w oznaczonym wyżej dniu licytacja nie doszła do skutku, to powtórna licytacja odbędzie się 22 marca (4 kwietnia) r. b. o godzinie 10 rano.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych miasta Łodzi,

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. członków, że dnia 7 Kwietnia r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Długiej nr. 45

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

celem rozpatrzenia:

- 1) Wniosku Członków;
- 2) Wniosku Zarządu;
- 3) Projektu zmiany ustawy.

Niniejsze zebranie będzie ważne bez względu na ilość przybyłych członków.

Dwóch techników

jednego z kilkoletnią praktyką w fabrykach maszyn, drugiego zaś młodego potrzeba do fabryki maszyn w Łodzi. Pierwszeństwo mają wychowanci szkoły technicznej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. M N. O. 370-2-1

Kupię Sklep

jakiegokolwiek pośrodku miasta zaraz lub też od 1 lipca. Oferty dla sklep w redakcji „Rozwoju“ 369-3-1

Sklep

z sąsiednim pokojem jak również różne inne mieszkania do wynajęcia od 1 kwietnia. Widzewska № 104. 325-3-8

W Szkole Prywatnej

Heleny Kunkel

ul. Rozwadowska № 15.

lekcje się rozpoczęły. Zapis ucznie i uczniów odbywa się codziennie. 293-3-2

Interes techniczny

egzystujący lat 10 w Łodzi i 50% pewnego zysku poszukuje **spólnika** mającego od 3-5000. Łaskawe oferty proszę nadesłać do redakcji „Rozwoju“ pod lit. K. 24. 322-3-8

Otwartą została „Czytelnia dla kobiet“ na ul. Piotrkowskiej pod № 141. Przez wyborowy dobór książek tak autorów zagranicznych jako i naszych i przystępne warunki pragniemy zadowolnić nasze czytelniczki, mamy więc nadzieję, że Szanowne Panie poznawszy się z naszą czytelnią pozostaną zechcą stać się jej prenumeratorkami. Czytelnia posiada dział dla młodzieży obficie zaopatrzonej.

„CLEVELAND“

WELOCYPEDY

NA SEZON 1900,

Pierwszych Fabryk Amerykańskich;

„Cleveland“

„The Victor Cycles C-o.“

„RAMBLER“

i inne

z najnowszymi ulepszeniami

poleca

Skład Artykułów Sportowych

KRZYSZTOFA BRUNA i Syna

Warszawa, Senatorska № 27.

308—16—5

„CLEVELAND“

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa

WZAJEMNEGO KREDYTU

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 32 Ustawy Ogólne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się (28 marca) 10 Kwietnia r. b. o godzinie 5 popoł. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Piotrkowskiej 25.

Porządek dzienny stanowią:

- 1) Sprawozdanie i bilans za rok 1899.
- 2) Projekt podziału zysków za rok 1899.
- 3) Budżet wydatków na 1900 r., oraz wnioski Rady
- 4) Oznajmienie odpowiedzi Kancelaryi Kredytowej przy Ministerstwie Finansów w przedmiocie § 4 p. 9 § 17 i co do kasy przezorności dla urzędników i służby Towarzystwa.
- 5) Wybór 3-ch członków Rady, 1 członka Zarządu, 3-ch członków Komisji rewizyjnej oraz 3 ch ich zastępców.

Zgodnie z § 34 na zebraniu mogą być obecni z prawem głosu członkowie, których 10% wnioski nie są mniejsze jak rb. 200.

Z pełnomocnictwa może każdy członek mieć 2 głosy podług § 32 ustawy, pełnomocnictwa zaś powinny być 3 dni przed ogólnym zebraniem przedstawione Zarządowi Towarzystwa.

Bilety wejścia wydane będą w lokalu Towarzystwa, poczynając od 5 kwietnia r. b.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym terminie nie znalazła się liczba członków, wymagana w § 33 ustawy, to jest 1/3 ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 1032, powtórne Ogólne zebranie naznacza się na 17/30 kwietnia r. b. na którym to zebraniu, bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszące Ogólne zebranie.

306-3-2

Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-ej wieczorem.

Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291—13d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu za darmo lekarstwa od ospy preparaty krowianke i dektry.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mleczna pęcherzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza.

1096-0-1

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczo.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benefykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominiun Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Fila, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryzykownego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się taskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaje towary lokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Do wynajęcia zaraz

1 sklep z całkowitym urządzeniem odpowiedni na dystrybucję i

1 sklep bez urządzenia oraz

Mieszkanie składające się z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni.

Elektryczne oświetlenie.

Wiadomość ul. Zawadzka 5. 322—3—2

Potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Nowo-otworzona Pracownia pończoch

przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej węży, jak również podejmuję się nadrobienia pończoch i wszelkich reperacji, które wykonywa z największą akuratacją po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska № 142 m. 12.

257—10—10

AKUSZERKA

PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3—3

Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—28

Duży pokój z kuchnią na parterze do odstąpienia od 1 kwietnia. Konstancyńska № 51. 398—2—2

Do sprzedania urządzenie sklepowe z powodu wyjazdu. Cena bardzo przystępna. Staro-Brzezińska № 35. 394-3-3

Butro męskie w dobrym stanie tania do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—4—d

Heliomiaturowi naucez po rubli 5 oraz przyjmuję kolorowanie fotografii. Ul. Skwerowa № 18 m. 21. 395-3-3

Interes dobry koncesyjonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod I. P. 364-10-5

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny zdolny agent za prowizją. Dzielna № 12, Radziszewski. 390-3-3

Potrzebny jest subiekt felczerski zdolny. Ul. Przejazd 14 w zakładzie w felczerskim P. Waltera. 385—3—3

Poszukuję miejsca kasyerki lub w monopolowym sklepie, na żądanie złożony mogą świadectwo. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. L. S. 375—3—3

Poszukuję jakiegokolwiek miejsca. Znam język rosyjski i polski. Ul. Franciszkańska № 10 m. 50. 396-3-3

Pokój kawalerski z przedpokojem umeblowany do wynajęcia tania od 1/IV. Ul. Juliusza № 30, III piętro. 393—3—3

Potrzebne do zycia zaraz panny uzdolnione i podręczne. Ul. Piotrkowska № 141, m. 25. 381—3—3

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyji Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Jadwiga Rynik, wydana w magistracie m. Łodzi. 389—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Buczyńska, wydana w magistracie m. Łodzi. 2—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Mazurkiewicz wydana w Radogoszczu. 399—1—1